

Jak proszczepionkowcy robią z ludzi idiotów za ich bezkrytycznym przyzwoleniem

19 kwietnia 2015

Drogi rodzicu! Zanim ulegniesz medialnej histerii, której celem jest napędzenie ci śmiertelnego i irracjonalnego strachu, który zmusi cię do kupna szczepionki 6w1, napij się zimnej wody, odetchnij głęboko i policz do 10, a jeśli to za mało to do 100. A potem udaj się do babci i dziadka i spytaj ich, czy i na co byli oni szczepieni i ilu ich kolegów ze szkoły zmarło w męczarniach z powodu wietrznej ospy, świnki, odry czy różyczki.

Wciąż słyszę, a to od synowej, a to od znajomych z Facebooka, że Bardzo Dobrze Wykształcone osoby, a nawet Znakomicie Wykształceni Pediatrzy oraz równie Znakomicie Poinformowane panie z PZH (to słyszałam na własne uszy!) twierdzą z całą powagą, że ospa wietrzna zbierała w latach 50 i 60 śmiertelne żniwo. Że dzieci były dziesiątkowane przez epidemię tej potwornej zarazy, ale nikt już tego nie pamięta, bo dziś nawet nie potrafimy sobie wyobrazić tych potwornych czasów.

Zaraz, zaraz! Czy przypadkiem ktoś nie robi z was kompletnych idiotów????

Po co sobie wyobrażać cokolwiek, przecież wciąż żyją osoby, które te czasy bardzo dobrze pamiętają. Nie jest wcale prawdą, że wszyscy oni wymarli na ospę i świnkę – rozejrzyjcie się wokół przytomnym wzrokiem i oceńcie : czy brakuje któregoś pokolenia? Gdzie są masowe groby tych biednych, niewinnych ofiar?

Czy wy, drodzy czytelnicy, zastanawiacie się czasem nad tym, co wam wciskają media i autorytety? Czy przyjmujecie te wszystkie rewelacje zupełnie bezkrytycznie, nawet nie próbując

się dowiedzieć, czy to jest prawda? Kiedy w latach 1960. poszłam do podstawówki nikt nie był szczepiony.

Dostaliśmy jedynie szczepionki przeciw gruźlicy i polio, a nieco później przeciw ospie prawdziwej. I to było wszystko! Mimo masowych szczepień regularnie, całą szkołą, chodziliśmy się przeświećlać, bo gruźlica występowała dość powszechnie – czyż to nie jest najlepszy dowód na nieskuteczność szczepień? Czy potraficie sobie wyobrazić całą szkołę pełną nieszczepionych dzieciaków??? Były to lata powojennego wyżu demograficznego, kiedy szkoły były tak przepełnione, że w klasie było ponad 30 dzieci, a szkoła pracowała na 2 zmiany! I całe to towarzystwo było pozbawione „naukowej” ochrony przed chorobami! Chroniła nas jedynie Natura!

Zgroza, nieprawdaż?

O szczepionkach na jakiekolwiek tak zwane choroby wieku dziecięcego nikt wtedy nawet nie myślał! Gdyby ktoś zaproponował szczepionkę przeciw ospie wietrznej czy śwince wszyscy pukaliby się po głowach, bo dla każdego rodzica, nauczyciela czy pediatry byłby to czysty idiotyzm. Wszyscy wiedzieli, że te choroby trzeba przechorować, żeby nabyć odporności na całe życie i przekazać przeciwciała rodzącym się noworodkom. Nikt tych chorób nie uważał za groźne i nikt nie domagał się ich likwidacji. Pediatrzy uważali, że te choroby mają wyższy biologiczny sens i zachęcali młode mamy, żeby odwiedzały wraz z dziećmi chorych kolegów. Oczywiście nikt wtedy nie używał słów „ospa party”, bo wtedy nikt nie zgrywał Anglika z Koziej Wólki. Jeśli już, to raczej Francuza... Jeśli komuś udało się złapać chorobę był nawet szczęśliwy, bo oznaczało to kilka dni wolnego od szkoły. Można się było wysypiać do woli i bawić z rodzeństwem, a mama chodziła wokół karmiąc nas frykasami i pytając o samopoczucie.

Zapewniam was, że ospa nie tylko nie DZIESIĄTKOWAŁA moich kolegów, ale że nikt, dosłownie nikt nie doznał nawet najmniejszych komplikacji zdrowotnych. O śmierci z powodu ospy

wietrznej nigdy w życiu nie słyszałam! Powiem więcej: przez całe dzieciństwo nie słyszałam o śmierci żadnego dziecka, z wyjątkiem jednego, które wpadło pod samochód! Nikt w całej, dużej szkole nie miał alergii, astmy, atopowego zapalenia skóry, cukrzycy, a tym bardziej raka. Na szkole nie wisiały nekrologi, nikt nie używał inhalatora, strzykawek z insuliną, nikt nie chodził łysy i na nikogo nie zbieraliśmy pieniędzy, żeby przekazać je onkologom. W szkole moich dzieci było już troszkę gorzej, bo pojawiły się pierwsze przypadki astmy i cukrzycy, a nawet na drzwiach szkoły zawisł nekrolog, wprawdzie tylko jeden, ale i to dla mnie było strasznym szokiem.

Czasy mojego dzieciństwa wspominam jako czasy zdrowotnego raju na ziemi. Czasy dzieciństwa moich dzieci to był już zdrowotny czyściec, natomiast dziś dzieciaki żyją w piekle. Im więcej szczepień tym więcej strasznych, przewlekłych chorób i tym większe żniwo śmierci. Kiedy jadę przez moje miasto na każdym rogu widzę billboard z przerażającym zdjęciem łysego, bladego jak kredowa ściana i mocno spuchniętego od sterydów dziecka, które prosi, żeby wpłacić pieniądze dla lekarzy, którzy je zabijają.

Ech, goje, do czego daliście się doprowadzić? Nie dość, że was torturują, okaleczają i w końcu boleśnie uśmiercają, to jeszcze za to płaciecie i to bardzo wielkie pieniądze. Trochę wam współczuję, ale tylko trochę, bo trzeba być naprawdę kompletnym idiotą, żeby pozwolić sobie to robić!

Autorstwo: Maria Sobolewska

Źródło: Astromaria.wordpress.com